



Zabłudów i Okolice

Miesięcznik
bezpłatny

Nr 8 (39)
Sierpień 2012

459 Urodziny – Święto Zabłudowa

19 sierpnia 2012 r.

Park Zamkowy, ul. Mickiewicza

■ Będzie asfalt na całej ulicy

Rozpoczęła się przebudowa ul. Sikorskiego w Zabłudowie.
W październiku br. będzie asfaltowa z nowymi chodnikami.

Remont ulicy Sikorskiego odbywa się na odcinku od ul. Szkolnej do ul. Bielskiej. Zgodnie z harmonogramem prac robotnicy usuną zalegający bruk a w jego miejsce wykonają podbudowę z kruszywa. Na tak przygotowane podłoże wyleją dwie warstwy asfaltu. Zanim to jednak nastąpi pod ulicą zostanie położony nowy kanał deszczowy. – W planach jest także ułożenie nowych krawężników oraz chodników po obu stronach jezd-

ni. Nie zapomnieliśmy o wjazdach na posesje, które będą z kostki polbrukowej – mówi Marek Klimczuk z Referatu Gospodarki Komunalnej zabłudowskiego magistratu.

Oprócz wyżej wymienionych prac zostanie wyasfaltowany około 60-metrowy fragment ul. Muchawieckiej.

– Ul. Sikorskiego podczas przebudowy zostanie wyłączona z ruchu lokalnego. Korzystać z niej będą mogli tylko właściciele przylegających

do niej posesji – zaznacza Marek Klimczuk.

Aby usprawnić i jak najmniej utrudnić poruszanie się po ulicy wspomiany remont będzie odbywał się etapami. Na początek robotnicy zajmą się odcinkiem od ul. Szkolnej do bramy wjazdowej do Karbonu, później od bramy do Muchawieckiej a w końcu od Muchawieckiej do Bielskiej.

Za utrudnienia wynikające z remontu drogi przeprasza inwestor, czyli Podlaski Zarząd Dróg.

PW ■

Serdeczne wyrazy współczucia

Radnemu
DARIUSZOWI DREWNOWSKIEMU
z powodu śmierci
ŻONY

składa
Jacek Lulewicz, Burmistrz Zabłudowa
wraz z pracownikami
Urzędu Miejskiego w Zabłudowie

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**ŚP. BOŻENY DOROTY
DREWNOWSKIEJ**
żony i matki

Radnemu
DARIUSZOWI DREWNOWSKIEMU
wyrazy współczucia składa
Teresa Teofilewicz, Przewodnicząca Rady
Miejskiej Zabłudowa wraz z radnymi

■ 459 Urodziny – Święto Zabłudowa

Zabłudów, Park Zamkowy ul. Mickiewicza, 19.08.2012 r.

- 10.00** Liturgia Św. w cerkwi w Zabłudowie
- 11.00** Msza Św. w kościele w Zabłudowie
- 15.00** Hejnał Zabłudowa
- 15.15** Otwarcie imprezy i wręczenie pucharów Gminnej Ligi Piłki Nożnej
- 15.30** Prezentacja Młodych Talentów Gminy Zabłudów:
Małgorzata Hermanowska, Iza i Radek Bojko, Ula Czarniecka, Rafał Ciupek, Zespół muzyczny z Gimnazjum, Mateusz Wasilewski
- 16.30** Występ zespołu „Podlaskie Babeczki” – Muzyka lat 60-tych
- 17.15** Koncert zespołu „Fart Show” z Bielska Podlaskiego
- 18.00** Pokazy ułańskie – „Zajazd szlachty podlaskiej na Zabłudów”
- 18.15** „Frey Lech Trio” – koncert muzyki żydowskiej
- 19.00** Koncert męskiego zespołu „KURANTY”
- 20.00** Kabaret „WIDELEC”
- 21.00** Gwiazda Wieczoru „TURNIO-KI” – muzyka góralska
- 22.20** Pokaz „Taniec z ogniem”

Imprezie towarzyszą:

- 18.08.2012 r. godz. 10.00**
– Turniej szachowy im. Zygmunta Augusta
- 19.08.2012 r. godz. 14.00**
– Mecz piłki nożnej „Rudnia” Zabłudów – „Gieret” Giby
- Wystawa motocykli – GOD BOYS – Bielsk Podlaski
- Wystawa maszyn rolniczych
- Jarmark Twórców Ludowych
- Wioska dziecięca dla dzieci
- Kiermasz książki

PATRONAT HONOROWY:

Burmistrz Zabłudowa

Sponsor główny:

Właściciel marki Żubr

Sponsorzy medialni:

Media Jard oraz „Zabłudów i Okolice”

Sponsorzy:

Podlasko-Mazurski Bank Spółdzielczy w Zabłudowie, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Krokus” w Dobrzyniówce, Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa w Zabłudowie, Centrala Nasienna w Zabłudowie, MSG GRANIT

w Zabłudowie, MPO Białystok, Zakład Kamieniarski „Kamyk” w Kurianach, „Fotoart” Joanna Łajewska Talipska Białystok, Zakład Drogowo-Transportowy M. Lewczuk Zabłudów, AB AUTO Borysiewicz i Wspólnicy sp.j. Kuriany, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Zabłudów, „Kama” Sklep Wielobranżowy Zabłudów, P i W Nowiccy Lewki, „Chatka Puchatka” Wasilewscy w Zabłudowie, KARBON Stanisław Dragowski Zabłudów, Sklep Meblowy Lachowski Zabłudów, PPHU HEDES Protasy, Andrzej Łotko Mini-delikatesy Zabłudów, Archelan Bielsk Podlaski, Sklep Spoż-Przem. „STAŚ” w Zabłudowie

Organizatorzy 459 URODZIN – ŚWIĘTA ZABŁUDOWA:

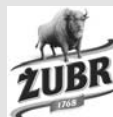
Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie, Urząd Miejski w Zabłudowie, Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie, Ochotnicza Straż Pożarna w Zabłudowie, Klub Sportowy „Rudnia” Zabłudów, Gimnazjum im. G. Chodkiewicza w Zabłudowie, Szkoła Podstawowa im F. Karpińskiego w Zabłudowie



UNIA EUROPEJSKA



Sponsor główny:



Sponsorzy medialni:



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich:

Europa inwestująca w obszary wiejskie

■ Urząd Stanu Cywilnego informuje

Według danych Urzędu Stanu Cywilnego od 1 stycznia do 30 czerwca br. w Gminie Zabłudów urodziło się 47 dzieci, 17 dziewczynek i 30 chłopców. Najpłodniejszy okazał się maj, w tym miesiącu przyszło na świat 13 dzieci. Najmniej maluszków urodziło się w kwietniu, tylko 4.

W tym samym czasie zanotowano aż 56 zgonów, tyle samo co w pierwszym półroczu 2011 roku. Odeszło do wieczności 20 kobiet i 36 mężczyzn. Najwięcej zgonów było w maju – 13, najmniej w kwietniu – 7.

W pierwszej połowie bieżącego roku zawarto 36 związków małżeń-

skich. W lutym tylko jedna para powiedziała sakramentalne „tak”, zaś w czerwcu aż 15.

W analogicznym czasie Urząd Stanu Cywilnego odnotował także 12 rozwodów.

PW ■

■ Dobrze mi tu

Z Jackiem Sakiem, radnym Powiatu Białostockiego rozmawia Piotr Woroniecki.

W listopadzie br. minie dwa lata Pana kadencji na stanowisku radnego powiatowego. Co przez ten czas udało się Panu uzyskać dla gminy Zabłudów?

Rzeczywiście już niebawem minie półmetek mojej pracy jako radnego powiatowego. Myślę, że swoją funkcję pełnię jak najlepiej potrafię. W moim mniemaniu radny to taki pośrednik pomiędzy gminą a powiatem. Staram się wspierać wszelkie inicjatywy gminne, które mają szansę na realizację. Jest to najlepiej widoczne przy budowie dróg. W tym roku realizowana będzie przebudowa części ul. Sikorskiego i budowa utwardzonej nawierzchni między wsią Halickie a granicą administracyjną Białegostoku. Tak też było w ubiegłych latach, gdy zabiegałem o remonty dróg powiatowych przebiegających przez gminę Zabłudów.

Którą z tych rzeczy uważa Pan za najważniejszą?

Myślę, że te budowy i remonty dróg to najważniejsza rzecz, która wzbogaca naszą gminę. Jak wiadomo, mieszkańcy chcą porządnych, utwardzonych dróg dlatego będę wspierał każdą ich inicjatywę, czy też naszego, gminnego samorządu.

Jako radny jest Pan zaangażowany w rozwój powiatu białostockiego i jednocześnie naszej gminy.

Jaką widzi Pan jej przyszłość, w którą stronę powinna się rozwijać?

Gminy otaczające Białystok takie jak Choroszcz czy Supraśl rzeczywiście mają siłę przyciągania. Osiedlają się tam ludzie, budują domy i płacą



Jacek Sak ma 46 lat. W 1991 roku ukończył Akademię Medyczną w Białymstoku. Po stażu w Siemiatyczach rozpoczął pracę w Zabłudowie. W 2002 roku założył tutaj niepubliczny zakład opieki zdrowotnej, w którym pracuje do chwili obecnej. Jest żonaty, ma jednego syna. Mieszka w Białymstoku. Codziennie dojeżdża do pracy w Zabłudowie. Udziela się czynnie w katolickiej wspólnotcie Ezechiasz.

podatki. Myślę, że gmina Zabłudów z czasem będzie miała podobny charakter. Musimy więc przyciągać ludzi, aby było ich więcej. Działania naszego burmistrza i powiatu, aby budować drogę do Halickich

idą w dobrą stronę. Jak wiadomo dobre połączenia i utwardzone ulice zachęcają innych do wyboru takich miejsc pod budowę domów.

Drugim ważnym elementem rozwoju gminy Zabłudów są starania, aby przyciągnąć inwestorów. O tym powinniśmy pamiętać, ponieważ każda nowa firma to dodatkowe miejsca pracy. Korzystają z tego nasi bezrobotni, którzy znajdują pracę. A przecież wiadomo jak trudno jest obecnie znaleźć zatrudnienie.

Czy zdaniem Pana gmina Zabłudów w przyszłości będzie zapleczem Białegostoku?

Taką mam nadzieję. Patrząc na dynamiczny rozwój Wasilkowa czy Choroszczy myślę, że powinniśmy podążać ich śladem. Nic nie stracimy, a na pewno dużo zyskamy.

I ostatnie pytanie z innej dziedziny. Jest Pan osobą na co dzień stykającą się z wieloma mieszkańcami gminy. Oprócz tego, że chorują jacy są. Jak ich można opisać, scharakteryzować?

Myślę, że mieszkańcy gminy Zabłudów są po prostu ludzcy. Trudno mi ich opisać. Mogę stwierdzić, że dobrze mi się tu z nimi pracuje. Jestem tu od dwudziestu lat i nie szukam innego miejsca. Sądzę, że mam do czynienia z otwartymi i przyjaznymi pacjetami. Nie zaznałem z ich strony żadnej złośliwości i przykrości. Lubię mieszkańców naszej gminy.

Dziękuję bardzo za rozmowę. ■

Najgłębsze wyrazy współczucia i żalu

DARIUSZOWI DREWNOWSKIEMU

z powodu śmierci

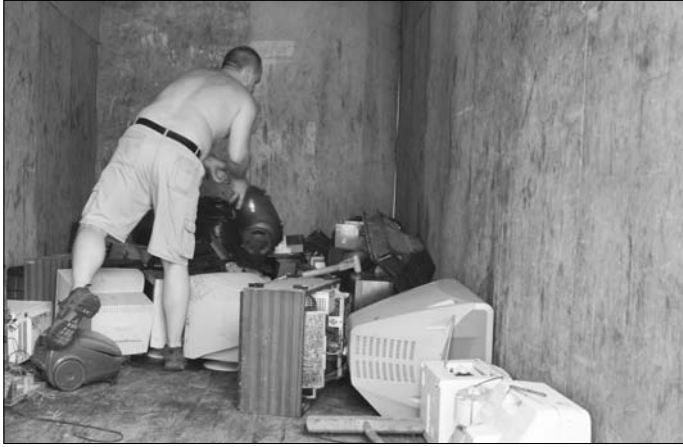
ŻONY

składają

dyrekcja i pracownicy Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie

■ Elektrycznych śmieci mniej

9 i 10 lipca trwała zbiórka elektrośmieci w Gminie Zabłudów. W tym roku hitem były uszkodzone telewizory.



Zużyte telewizory, monitory i odkurzacze trafiły do specjalnie podstawionego samochodu

– W tegorocznej akcji zebraliśmy 1,2 tony starych komputerów, monitorów, lodówek czy pralek – mówi Maciej Muszyc z MPO Białostok. – Jednak mieszkańcy gminy najczęściej oddali starych, niesprawnych telewizorów.

Zdaniem Macieja Muszyca coroczne zbiórki przynoszą efekty, ponieważ z roku na rok mamy zużytego sprzętu agd i rtv coraz mniej.

Warto zaznaczyć, że w ubiegłym roku tylko

pierwszego dnia zebrano prawie trzy tony starych lodówek, telewizorów czy kuchenek mikrofalowych

– Ta akcja jest bardzo potrzebna. Możemy oddać za darmo stary, zużyty sprzęt. Na dodatek samochód przyjechał prawie pod sam dom. Nie musieliśmy daleko nosić uszkodzonego telewizora – mówi Dorota Supińska, mieszkanka Protas.

Zbiórka zużytego sprzętu odbyła się w osiemnastu miejscowościach Gminy Zabłudów, począwszy od Kurian a skończywszy na Rybołach i Pawłach. Specjalny samochód odwiedzał dziennie po dziewięć miejscowości, stojąc w nich po pół godziny.

PW ■

■ Pastelami i farbami

Od 18 do 20 lipca odbył się w Halickich plener malarski. Uczestniczyło w nim dziewięć dziewcząt, które zatrzymały się w świetlicy wiejskiej. Część z nich uczęszczała przez cały rok na zajęcia plastyczne do Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie.

Młode artystki uwieczniły w swoich pracach urzekający krajobraz okolic Halickich, jak i charakterystyczną architekturę zabudowań w samej wsi. Prace wykonane zostały różnymi technikami, m.in. farbami akrylowymi, pastelami suchymi i olejnymi oraz węglem.

Jedną z uczestniczek pleneru była 11-letnia Małgorzata Hermanowska z Zabłudowa, która wyjazd do Halickich potraktowała jako dobre, letnie ćwiczenie swoich zdolności. – Najbardziej lubię malować na zajęciach z naszą instruktorką, dlatego wybrałam się na plener, aby pod czujnym okiem pani Kasi szkolić swoje umiejętności – dodała przyszła artystka.

– Taki plener to czas, kiedy można malować co nam się podoba i nie ogranicza nas czas. To również forma spędzania swoich wakacji w niety-

powy sposób – stwierdziła Agata Kubiak, uczennica Liceum Plastycznego w Supraślu.

Zdaniem Katarzyny Pury, instruktorki plastyki z MOAKu celem tego pleneru było rozwijanie zdolności i umiejętności malarskich, kształcenie zmysłu obserwacji i lepsze pozna-

nie się uczestników oraz utrwalenie piękna okolic wsi Halickie.

– Dobrze, że wybraliśmy to miejsce, ponieważ szukamy gór, morza, jezior a często nie dostrzegamy interesujących zakątków naszej gminy – zaznaczyła Dorota Rogucka, opiekun młodzieży podczas pleneru.

Efekty trzydniowej pracy dziewcząt będzie można oglądać na wystawie w Miejskim Ośrodku Animacji Kultury w Zabłudowie.

PW ■



W plenerze wzięły udział same dziewczęta

■ Zdobywają nowe umiejętności

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Zabłudowie realizuje od 1 czerwca do końca tego roku kolejną edycję projektu pt. „Odnaleźć siebie – program wsparcia społeczno-zawodowego dla osób objętych pomocą Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zabłudowie”.

Po przeprowadzeniu wywiadów środowiskowych zakwalifikowano 30 uczestników: 19 kobiet i 11 mężczyzn. Biorą oni udział w zajęciach z zakresu doradztwa psychologicznego i zawodowego. Specjaliści dokonali diagnozy potrzeb uczestników oraz wybrali odpowiednie szkolenia poprawiające efektywność poruszania się na rynku pracy.

W ramach projektu jego uczestnicy zapoznają się z pracą sprzedawcy, kucharza, opiekuna osób starszych i dzieci, operatora koparko-ładowarki, glazurnika, tynkarza, malarza i spawacza. Poznają także podstawy obsługi komputera z elementami In-

ternetu oraz ukończą kurs na prawo jazdy kat. B lub kat. C.



Uczestnicy tegorocznego szkolenia

– Myślę, że w tegorocznym projekcie jego uczestnicy zdobędą nowe umiejętności pozwalające na ponowne wejście na rynek pracy – mówi Piotr Torbicz, kierownik

MOPS-u w Zabłudowie. – Jednocześnie podniosą swoje umiejętności i zaprzestaną korzystać ze świadczeń pomocy społecznej.

MOPS w Zabłudowie ma doświadczenie w realizowaniu wyżej wymienionych akcji. W latach 2009/2010 zrealizował projekt na sumę 243 125,72 zł, w tym wkład własny gminy wynosił 31 720 zł. Grupę docelową stanowiło 35 kobiet i 13 mężczyzn długotrwale bezrobotnych, nieaktywnych zawodowo, zatrudnionych, w tym rolników. Natomiast tegoroczne dofinansowanie na realizację projektu w 2012 roku wynosi 199 816,00 zł. Wkład własny gminy to 23 442,10 zł.

Szczegółowe informacje o projekcie dostępne są na stronie MOPS: www.mops-zabludow.pl

Marcin Ciuchniecki
koordynator projektu ■

■ Lato w MOAK-u

Od 2 do 27 lipca br. w Miejskim Ośrodku Animacji Kultury w Zabłudowie odbywała się akcja letnia pod hasłem „Wakacje z klubem”.

W trakcie zajęć ich uczestnicy zapoznali się m.in. z kulturą żydowską i białoruską; odwiedzili Urząd Miejski w Zabłudowie, parafię i kościół katolicki, parafię i cerkiew prawosławną oraz siedzibę OSP w Zabłudowie, gdzie każdy chętny mógł zasiąść za kierownicą wozu strażackiego. Dzieci i młodzież uczestniczyły również w wyprawie do uroczej krainy – „Bobrowa Dolina”, odwiedziły Muzeum Kresowego Muzycznego Domu w Białostoczku, Wiejskie Domy Kultury w Rafałówce i Rybołach. Piekły

kielbaski na ognisku przy świetlicy wiejskiej w Halickich.

– Naszym zamiarem było, aby „Wakacje z klubem” dostarczyły młodszym i starszym dzieciom wiele sportowych emocji. Widziałam jaką radość uczestnikom zajęć sprawiały także wszelkie gry i zabawy – stolikowe, plenerowe, zespołowe. Mieli oni również okazję rozwijać swoje talenty plastyczne, aktorskie czy muzyczne – mówi Cecylia Halicka, dyrektor Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie.

Działania wakacyjne zorganizowane w MOAK-u stanowiły atrakcyjną formę spędzenia wolnego czasu, dały dużo zadowolenia ich uczestnikom, wywołały uśmiech na wielu

twarzach. Cieszyły się dużą popularnością. Każdego dnia uczestniczyło w nich od 20 do 30 młodych osób. Podczas tegorocznych „Wakacji z klubem” wychowawców wspierały również wolontariuszki z Opola i Olsztyna. Odwiedziły Zabłudów w ramach programu „Projektor” – wolontariat studencki. Letni projekt „Wakacje z Klubem” Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie realizował przy współpracy Szkoły Podstawowej w Zabłudowie, Stowarzyszenia Społeczno-Edukacyjnego „PANORAMA” w Zabłudowie oraz Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Zabłudowie.

Magda Gierejko ■

■ Czy to już plaga?

Bobry to sympatyczne zwierzęta żyjące w wielu miejscach na terenie gminy. Od kilku lat zadomowiły się również w samych Zabłudowie, a dokładnie nad Rudnią, przepływającą przez miasto. Niestety rozgościły się na dobre i zaczęły być uciążliwe dla mieszkańców.

Zdaniem Joanny Jakoniuk, mieszkanki Zabłudowa, której posiadłość styka się z Rudnią bobry stały się istną plagą. Po ich intensywnej pracy jej łąka jest sukcesywnie zalewana. Stała się bardzo podmokła. Zbiór siana jest bardzo utrudniony, a wjechanie ciężkim sprzętem to prawdziwa makabra. Zaraz koła zapadają się głęboko w ziemi i bardzo trudno jest stamtąd wyjechać. Sąsiedzi próbowali rozwalać zbudowane na rzece tamy, jednak nic

posesji zostało powalonych około 100 drzew, od kilku do kilkunastoletnich. Nawet świerki i tuje padły tupem tych żarłocznych zwierząt, a podobno ich nie lubią – zaznacza Grażyna Zakrzewska – Dąb.

Jest ich 15 tysięcy

Problem bobrów jest znany Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska (RDOŚ), która m.in. zajmuje się tymi zwierzętami. Okazuje się,



Tama bobrowa za oczyszczalnią ścieków w Zabłudowie

to nie daje, ponieważ bobry bardzo szybko i sprawnie je odbudowują. To bardzo pracowite zwierzęta. Chciałabym dodać, że oprócz zalewania łąk i pól bobry przyczyniły się również do niszczenia rosnącego drzewostanu. Okoliczne łąki zostały całkowicie pozbawione drzew i krzewów. Po prostu zmienił się nam krajobraz – mówi Joanna Jakoniuk.

Podobnego zdania jest Grażyna Zakrzewska – Dąb, która mieszka przy ul. Chodkiewicza i również narzeka na uciążliwość okolicznych bobrów. – Myślę, że wokół mojej

że na terenie województwa podlaskiego żyje ich ok. piętnastu tysięcy sztuk. To prawie 1/3 całej populacji bobrów w Polsce. Tak duże ich zagęszczenie powoduje, że szkody są największe. – Zdajemy sobie sprawę, że działalność bobrów drogo kosztuje rolników, dlatego próbujemy im pomóc na różne sposoby. Nie tylko wypłacamy odszkodowania ale przede wszystkim staramy się zapobiegać szkodom – mówi Małgorzata Wnuk z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Białymstoku.

Jak pozbyć się bobrów

Jednym ze sposobów pozbycia się bobrów jest rozbieranie tam bobrowych. Jednak jest to sposób połowiczny, ponieważ te pracowite zwierzęta budują nowe tamy dosłownie przez następną dobę. Na ich rozbiórkę należy mieć pozwolenie RDOŚ.

Kolejną metodą jest montaż specjalnych rur w tamach bobrowych, które obniżają poziom wody i przeciwdziałają podtopieniom. Zdaniem Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Białymstoku jest to jedna ze skuteczniejszych metod walki z tymi zwierzętami. W latach 2010 – 2011 r. na terenie naszego województwa zamontowano w sumie 65 takich rur. W 2012 r. umieszczonych zostanie kolejnych 50.

Trzecim sposobem pozbycia się bobrów jest ich odławianie i przeniesienie w niekonfliktowe miejsca np. do rezerwatów. Okazuje się, że staje się to problematyczne, ponieważ nie ma dokąd tych bobrów przesiedlać. Bardzo trudno znaleźć miejsce, gdzie nie byłoby jeszcze rodziny bobrowej. Jak zauważa Małgorzata Wnuk z RDOŚ przenoszenie bobrów nie przynosi spodziewanego efektu, bo na miejsce opuszczone przez jedno bobry, bardzo szybko przenoszą się inne.

Najbardziej drastyczną metodą usunięcia bobrów jest ich odstrzał. W ubiegłym roku wydano 311 zgód na eliminację tych zwierząt, jednak odstrzelono tylko 96 sztuk. Takie pozwolenia wydaje Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Białymstoku. Niestety ten sposób jest niemożliwy w Zabłudowie, ponieważ w miastach nie można używać broni palnej. Pozostają więc trzy powyższe.

Odszkodowania dla mieszkańców

Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Białymstoku wypłaca odszkodowania za szkody wyrządzone

przez zwierzęta chronione: żubry, bobry i wilki. Dokładna procedura postępowania w przypadku wystąpienia szkody, wzory niezbędnych dokumentów, wnioski do ściągnięcia i gotowe formularze znajdują się na stronie internetowej RDOŚ, w zakładce obsługa klienta. <http://www.bialystok.rdos.gov.pl/poradnik-klienta.shtml>

Wnioski o odszkodowanie za szkody wyrządzone przez bobry można składać przez cały rok. RDOŚ wycenia straty wyrządzane przez te zwierzęta np. w drzewostanach, na łąkach i stawach rybnych. Wnioski o odszkodowanie dotyczące zalania łąki szacowane są przez specjalistów w okresie wegetacyjnym, czyli w okresie zbioru



Rzeka Rudnia od strony ul. Chodkiewicza

siana, tj. maj-wrzesień.

Można zauważyć, że z roku na rok rośnie liczba wniosków o odszkodowania bobrowe i rośnie liczba wypłacanych odszkodowań. Zdaniem specjalistów może to być związane z rosnącą liczbą tych zwierząt w woj. podlaskim – ale i także z rosnącą świadomością rolników, że o takie odszkodowania można się ubiegać.

Warto dodać, że w 2011 roku zarejestrowano 1316 wniosków i wypłacono ponad dwa miliony złotych rekompensat. Do połowy roku 2012 r. zakwalifikowano 900 wniosków, które oszacowano na blisko milion złotych.

PW ■

■ Oktawa zawitała do Zabłudowa

W sobotnie popołudnie, 28 lipca br. scena w Parku Zamkowym w Zabłudowie tętniła śpiewem i muzyką. Wystąpił białoruski zespół „Bałamuty” z Mińska oraz gospodarze, czyli „Reczańka” i „Barwianka”.

O ocenę białoruskich gości poprosiłem osoby zajmujące się, na co dzień muzyką i sztuką.

– Występ zespołu „Bałamuty” był naprawdę na wysokim poziomie. Są po prostu profesjonalistami – stwierdziła Ala Kamieńska, liderka „Reczańki” – Te cymbalistki, które grały pod-

czas koncertu pokazały prawdziwy kunszt, a ten mężczyzna posługujący się kilkoma fujarkami również był świetny. Mogę stwierdzić, że warto było tutaj przyjść. Ten, kto nie przyszedł niech żałuje.

Ala Kamieńska dodała jednocześnie, że Zabłudów to takie specyficzne miasto. Jak są białoruskie występy, to ludzie nie przychodzą. Nie mogę tego zrozumieć – zastanawia się sołtys wsi Koźliki. A zespoły uczestniczące w Podlaskiej Oktawie Kultur z Ukrainy, Białorusi i Rosji reprezentują wysoki poziom.

Występ muzyków z Białorusi również spodobał się naszej zabłudowskiej

poetce Ewie Barbarze Sacharewicz, która słuchała ich już po raz drugi. – Byłam na otwarciu Podlaskiej Oktawy Kultur w Białymstoku, oglądałam ich i dlatego zdecydowałam się ponownie ich wysłuchać – zaznaczyła pani Basia.

– Grają naprawdę świetnie. Mają ciekawe instrumentarium. Szczególnie zainteresowały mnie trzy zestawy cymbałów i instrumenty dęte, czyli różne odmiany fletów i piszczałek – powiedział Jerzy Kruszewski z Zabłudowskiego Zespołu Akordeonowego. – Mają niezłą solistkę. Grają w niezłym tempie. Widzę, że przygotowali się do występów.

Zespół „Bałamuty” istnieje od 1995 roku przy białoruskim Uniwersytecie Państwowym w Mińsku. Kulturuje tradycje muzyki białoruskiej, choć nie stroni od utworów ukraińskich, cygańskich czy mołdawskich. Był nagradzany na wielu międzynarodowych festiwalach w Rosji, na Słowacji czy Węgrzech.

– Zabłudów po raz pierwszy włączył się w organizację Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sztuki i Folkloru „Podlaska Oktawa Kultur” i myślę, że nie po raz ostatni – stwierdziła Cecylia Halicka, dyrektor Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury.

PW ■



Występ zespołu „Bałamuty” w Parku Zamkowym w Zabłudowie

■ Zabłudów w przedwojennym przewodniku

19 km na południowy wschód od Białegostoku leży nad małą rzeczką Melecinką miasteczko Zabłudów, liczące 3500 mieszkańców, w tym 1700 Polaków, 1952 Żydów, 156 Białorusinów, 11 Niemców, 11 Rosjan. Dojazd autobusem P.K.P. z Białegostoku, który kursuje kilka razy dziennie. Cena biletu 1 złoty. Droga prowadzi przez Dojlidy, następnie okolice dość płaskie i nieinteresujące, mijając kilka wsi. Hotelu nie ma, je-

założyli tu zbór kalwiński i szkołę kalwińską (Janusz Radziwiłł), dzięki temu stał się Zabłudów centrum ruchu innowierców w okolicy. Odbywały się tu synody kalwińskie, a pastor tutejszy był seniorem podlaskim. W 1706 r. obozował pod Zabłudowem Karol XII. W czasie wojen szwedzkich Radziwiłłowie urządzili tu obwarowany obóz. W rękę Radziwiłłów pozostały tutejsze dobra do najnowszych cza-

łogostoku, równoległa do niej ulica wiodąca na cmentarz, Rynek, sąsiedni plac Mościckiego oraz biegnące w ich sąsiedztwie bardzo wąskie, drewnianymi domkami zabudowane zaułki. Ożywiają się one tylko w poniedziałki jako dni targowe. W poniedziałki po 1-szym każdego miesiąca odbywają się tu jarmarki miesięczne.

Na Rynku stał niegdyś drewniany ratusz gontem kryty z dwiema wieżami, wspomniany w jednym z przywilejów ks. Bogusława Radziwiłła z XVII wieku, który zaznacza, że jedna z wież była zakończona orłem, druga jeleniem jako herbem miasta. Jak wszystkie inne drewniane ratusze w Polsce został on rozebrany, gdyż zaczął chylić się do upadku.

Kościół

W Rynku stoi kościół zbudowany w latach 1805 – 1840 kosztem ówczesnego właściciela ks. Dominika Radziwiłła, ordynata nieświeskiego. Autorem projektu kościoła był arch. Kułakowski. Pierwotną intencją było, aby kościół był kopią katedry w Wilnie. Projekt ten zupełnie wypaczono przez dobudowę dwóch wież. Jednonawowy kościół utrzymany jest w stylu empirowym. W tym stylu utrzymane jest też wnętrze, trzy ołtarze, ambona i stacje Męki Pańskiej. W wielkim ołtarzu obraz św. Piotra i Pawła pędzla Kolberga z Berlina. Nabożeństwo zaczęto tu odprawiać dopiero w 1859 roku, poprzednio odbywały się nabożeństwa katolickie w dawnym zborze kalwińskim, który stał przy dzisiejszej targowicy, a który został później rozebrany do fundamentów. Kościół ten był niegdyś głośny w Polsce z tego powodu, że Rosjanie nie pozwolili w nim odprawiać nabożeństw w języku łacińskim, ale do nabożeństw rzymsko – katolickich musiał być używany język



Dzieci na ul. Surażskiej. Zdjęcie z okresu międzywojennego

dy nie dom noclegowy przy piwiarni Fiszbajn Złaty, Rynek Mościckiego nr 36. Ponadto piwiarnie H. Szaniawskiej i herbaciarnia Heleny Szelengowicz na Rynku Mościckiego.

Nazwa miasta ma pochodzić od położenia „za Błudowską Puszcza”. Osada istniała już w 1525 roku, gdyż wówczas Zygmunt Stary nadał ją Chodkiewiczom. Aleksander Chodkiewicz, wojewoda nowogrodzki, nadał osadzie przywileje miejskie, a w 1563 r. ufundował cerkiew i szkołę, założył też w 1568 r. drukarnię ruską, przeniesioną w końcu XVI wieku do Supraśli. W końcu XVI w. przeszedł Zabłudów do rąk Radziwiłłów, którzy

sów. W XIX w. stał się Zabłudów osadą przemysłową, dzięki kilku małym fabrykom sukna, kortów, warsztatom tkackim i garbarniom, których kominy wznoszą się z różnych stron nad miastem.

Zabudowa

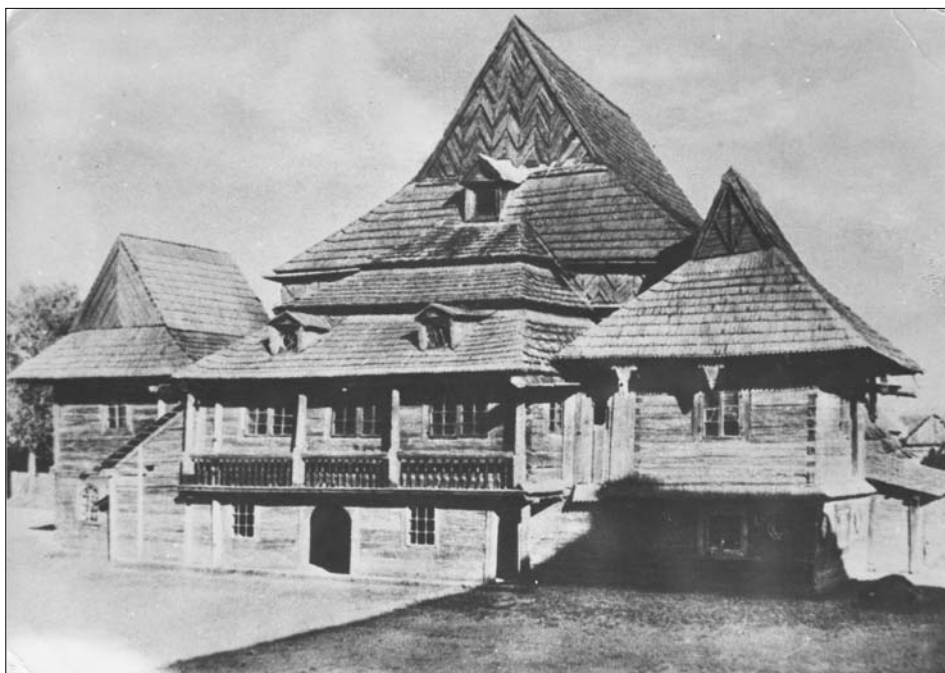
Zabłudów przedstawia dotychczas malowniczy typ starego miasteczka, zabudowanego drewnianymi domkami, krytymi niemal wyłącznie starą, czerwoną dachówką. Tylko w niewielu miejscach piękną linię starych domków przerywają brzydkie, nowoczesne kamieniczki z szarej cegły. Pięknie przedstawia się ulica wjazdowa od strony Bia-

cerkiewno – słowiański, co ustało dopiero w 1870 roku.

Przy szosie do Bielska w sąsiedztwie pl. Mościckiego stoi wśród wysokich drzew cerkiew, utrzymana w stylu kombinującym klasycyzm z bizantyzmem, z dominującą nad miastem kopułą i wieżą. Idąc od cerkwi uliczką w kierunku wschodnim przechodzimy rzeczkę, za którą zachowały się w stanie znacznego zaniedbania resztki dawnego parku Radziwiłłów. W miejscu ich dworu pozostał niewielki parterowy dom, który służy obecnie za spółdzielnię mleczarską.

Synagoga

Najcenniejszym pod względem artystycznym zabytkiem miasta jest synagoga drewniana, jedna z najpiękniejszych w swoim rodzaju w Polsce. Przypuszczalnie pochodzi ona z pierwszej połowy XVIII wieku, kiedy na jej budowę zezwolił ks. Krzysztof Radziwiłł w 1635 r., a w 10 lat później ks. Janusz Radziwiłł nadał Żydom tutejszym rozległe prawa. Kryta gontem synagoga przedstawia się bardzo malowniczo, dzięki łamanej linii swej architektury, oryginalnie wygiętemu dachowi i zdobionym synagogę gankom, galeriom



Przedwojenna synagoga w Zabłudowie

i rzeźbionym belkom. Wnętrze synagogi przeznaczone jest tylko dla mężczyzn. Ozdobą wnętrza jest oryginalna „bima” służąca za rodzaj kazalnicy, pokryta wielkim drewnianym baldachimem, również wykonana w XVIII w. Synagoga została odnowiona w 1765 r. Stoi ona w charakterystycznym zaułku żydowskim wśród drewnianych domów, a widać ją na prawo przy wjeździe od strony Białegostoku.

Długa, ładnymi drewnianymi domami zabudowana ulica, równoległa do szosy białostockiej, prowadzi do położonego na zachód od miasta cmentarza. Stoją tu kaplice św. Rocha i św. Magdaleny, fundacji mjr Kazimierza Ostaszewskiego z 1850 r. Zabłudów ma krótką monografię pióra Tołłoczki.

M. Orłowicz, Przewodnik ilustrowany po województwie białostockim z ilustracjami, planami i mapami, Białystok 1937 r. ■

■ Turniej szachowy



Jeden z ostatnich turniejów szachowych w Zabłudowie

Już 18 sierpnia br. odbędzie się w Zabłudowie VII Turniej Szachowy im. Zygmunta Augusta. Początek imprezy zaplanowano na godz. 10.00. Wszyscy zainteresowani wzięciem w nim udziału proszeni są o skontaktowanie się do 17 sierpnia z Emilią Kochańską, tel. 531-653-642. Turniej szachowy jest imprezą towarzyszącą 459 Urodzinom Zabłudowa. Jego organizatorem jest Ludowy Zespół Sportowy w Zwierkach i Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie.

■ Festyn inny niż wszystkie

Magik z żywym węzem i jaszczurką był hitem tegorocznego festynu w Halickich, który odbył się 15 lipca br. w tej miejscowości.



Prawdziwy wąż wzbudził duże zainteresowanie dzieci i dorosłych

Jak co roku w połowie lipca bawią się mieszkańcy Halickich i przyjezdni goście na festynie. Tym razem impreza miała niecodzienny charakter. Zaproszony został magik iluzjonista, który pokazywał różne triki. Zamieniał balonik w gołębia, chodził gołymi stopami po palącym się ogniu czy strzelał nogami z łuku. Jednak największy aplauz wzbudziła ogromna jaszczurka i równie długi wąż. Tego ostatniego dotykały dzieci i dorośli a nawet sporo osób zakładało go na ramiona.

Zanim pojawił się na scenie magik odbyły się zabawy i konkursy dla najmłodszych. Dzieci m.in. rzucały piłką

instruktorka ze świetlicy wiejskiej w Halickich.

– Przyszłam tutaj, żeby poznać bliżej mieszkańców wsi i spotkać się z nimi. Niestety niektórych widzę tylko raz w roku, przy okazji odbywającego się festynu – zaznacza Beata Jezewska, mieszkanka Halickich od dwóch lat. – Ponadto chcę skorzystać z miłej

do celu czy zbijają kręgle.

– Nasz festyn, pod nazwą „Co roku w Halickich” organizujemy już od dziewiętnastu lat. Cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Można powiedzieć, że stał się on naszą tradycją. Czekają na niego dorośli i dzieci – mówi Marzena Czajkowska, instruktorka ze świetlicy wiejskiej w Halickich.

atmosfery, odpocząć i pobawić się. Proszę zaznaczyć, że wcześniej wróciłam z urlopu, aby tutaj być.

Podczas festynu można było usłyszeć wiele znanych przebojów Majki Jeżowskiej oraz Czerwonych Gitar. Nie zabrakło utworów typu „Nie zadzieraj nosa”, „Kwiaty we włosach” czy „A ja wolę moją mamę”.

Impreza w Halickich nie mogła odbyć się bez tradycyjnej i lubianej konkurencji w przeciąganiu liny. Tym razem wygrała zdecydowanie drużyna mężczyzn nad ekipą złożoną w większości z przedstawicielek płci pięknej.

– Co roku uczestniczę w naszym festynie. W jego trakcie są gry i zabawy dla dzieci, dyskoteka dla młodzieży i coś interesującego dla dorosłych – stwierdza Bożena Czajkowska, kolejna



Z trafieniem do siatki dzieci miały spore trudności



Podczas festynu nie zabrakło występów zespołów

mieszkanka Halickich. – Nie pamiętam, żeby podczas naszej zabawy padał deszcz. Widocznie Pan Bóg upodobał sobie nasz festyn, żebyśmy się dobrze bawili. Zawsze mamy przyjemną atmosferę i jest tu bezpiecznie.

Zakończył się on zabawą taneczną, którą prowadził zespół „Rutkowski Band”.

Organizatorem imprezy był Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie, Świetlica Wiejska w Halickich wraz z Sołtysem i Radą Sołecką wsi Halickie.

■ Cud św. Anny

Jak co roku, 26 lipca, w Krynickich odbyła się uroczystość odpustowa ku czci św. Anny.

Rozpoczęła się ona modlitwą na początku wsi prowadzoną przez ks. Ryszarda Falkowskiego, proboszcza parafii zabłudowskiej. Idąc przez Krynickie mieszkańcy z duszpasterzami odmawiali Litanię do Wszystkich Świętych. Po drodze ksiądz proboszcz święcił zabudowania i posesje.

– Corocznie uroczystość św. Anny obchodzona jest dokładnie 26 lipca i nie jest przekładana na niedzielę – stwierdził Mirosław Zakrzewski, sołtys Krynickich. – Tego dnia mamy poświęcenie pól i domostw oraz modlimy się o urodzajne plony, o błogostawieństwo, o uchronienie od burz i gradobić.

Sołtys Krynickich zauważył, że widzi „cud św. Anny”, ponieważ wieś praktycznie wyludniona, tego dnia gromadzi tłumy. – Jak na taką miejscowość frekwencja jest bardzo wysoka. Mieszkańcy pamiętają, aby 26 lipca być w swojej miejscowości

– dodał Mirosław Zakrzewski.

W samo południe w miejscowej kaplicy poświęconej oczywiście św. Annie odprowadzona została Msza św. odpustowa, zaś po godz. 15.00 odbyła się impreza sportowo



Święcenie posesji podczas odpustu św. Anny w Krynickich

– rekreacyjna. Były m.in. występy dzieci z wiejskiego domu kultury, gry, zabawy i konkursy zręcznościowe, przedstawienie teatralne oraz dyskoteka.

PW ■

■ KRUS informuje o zmianach

Zmieniła się wysokość jednorazowego odszkodowania z tytułu wypadku przy pracy rolniczej lub rolniczej choroby zawodowej.

Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego informuje, iż z dniem 27 lipca 2012 r. zostanie podwyższone jednorazowe odszkodowanie z tytułu wypadku przy pracy rolniczej lub rolniczej choroby zawodowej. Nowe kwoty odszkodowań:

1. 650 zł – za każdy procent uszczerbku na zdrowiu doznanego wskutek wypadku przy pracy rolniczej lub rolniczej choroby zawodowej;

2. 13.000 – z tytułu orzeczonej niezdolności do samodzielnej egzystencji wskutek wypadku przy pracy rolniczej lub rolniczej choroby zawodowej;

3. 650 zł – za każdy procent stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu z tytułu zwiększenia tego uszczerbku co najmniej o 10 punktów procentowych, za każdy procent uszczerbku na zdrowiu przewyższający procent, według którego

ustalone było odszkodowanie;

4. 65.000 zł z tytułu śmiertelnego wypadku, gdy do odszkodowania uprawniony jest małżonek lub dziecko zmarłego, zwiększone o kwotę 13.000 zł na drugiego i każdego uprawnionego, jeżeli do odszkodowania są uprawnieni równocześnie małżonek i dziecko/dzieci/bądź tylko dzieci;

5. 32.500 zł – z tytułu śmiertelnego wypadku, gdy do odszkodowania uprawnieni są tylko inni członkowie rodziny niż małżonek i dzieci zmarłego oraz 13.000 zł z tytułu zwiększenia odszkodowania na drugiego i każdego następnego uprawnionego;

6. 13.000 zł – z tytułu śmiertelnego wypadku, gdy do odszkodowania równocześnie z małżonkiem lub dziećmi zmarłego uprawnieni są inni członkowie rodziny, każdemu z nich przysługuje ta kwota niezależnie od odszkodowania przypadającego

małżonkowi lub dziecion.

O wysokości jednorazowego odszkodowania decyduje data prawomocnego orzeczenia lekarza rzeczoznawcy lub komisji lekarskiej Kasy. Orzeczenie lekarza rzeczoznawcy staje się prawomocne po upływie 14 dni od jego doręczenia, jeśli nie zostało ono zaskarżone. Orzeczenie komisji lekarskiej Kasy jest ostateczne, ponieważ nie przysługuje od niego odwołanie i staje się prawomocne w dniu jego wydania. W przypadku ustalania związku przyczynowo-skutkowego zgonu z wykonywaną pracą rolniczą, o wysokości jednorazowego odszkodowania decyduje data opinii lekarza inspektora orzecznictwa lekarskiego Kasy ustalającego ten związek.

Natomiast o wysokości jednorazowego odszkodowania w przypadku wypadku śmiertelnego, gdy zgon nastąpił w dacie zdarzenia decyduje data zgonu.

Urszula Sidorowicz
KRUS w Białymstoku ■

■ ZEGAR (37)

I choć kobyła na Burbuciowej kamienicy niespokojnie raz po raz zarzucała zadem, życie codzienne toczyło się dalej, jak przed laty, spokojnie i rzec można, leniwie. Wieża ratuszowa chyliła się nadal z dostojnością ale oszczędzała starczych, bolesnych trzasków, które to przywoływały wspomnienia apokaliptycznych wizji. Gdzieś, w mądrych księgach zapisano, że kiedy runie ratuszowa wieża w Błudowie, wówczas dadzą o sobie znać inne znaki na niebie i na ziemi. „Poprzedzi je zamęt wielki – pisało żarliwym inkaustem, który po wielu latach nie stracił swojej mocy – wszak lud niepomny, że życie mija szybko jak przejeżdżająca przez gród kareta zaprzężona w parę koni, jak gwiazdami usiane niebo, które w promieniach słonecznych gwałtownie bledną, jak uciechy życiowe, które to zamieniają się w igraszki nic nie znaczące, jak wiele innych rozkoszy, które młodości aksamitną skórę zamieniają w obwisłe sadło, jak...”. W księdze zapisano wiele jeszcze innych przykładów a były one widoczne każdemu, kto bodaj przez chwilę zastanawiał się nad sensem przemijającego w galopie życia.

Apokalipsa rozpoczęła odliczanie czasu, nie ustawały awantury rodzinne i sąsiedzkie. Nieustannie brakowało miejsca jako przestrzeni życiowej, zazdrość zgrzytała zębami – a to był znak o którym księga najczęściej wspominała, że pocnie się zło rozrastać jak pokrzywy na zapłociu i tylko makatkowy optymizm na którym rodzinne gniazdko świergoleniem szczęśliwym obwieszczało, że rodzinny spokój jest najważniejszy, ponad wszelkie dobra, że wspólnota człowiecza to

dar najcenniejszy, mogło być zwiastunem ocalenia. Brak jej powoduje, że ostrokoły grodziska jeżyły się jak miedze ostami, granice pęczniały nienawiścią i wszystko, co otaczało już tylko potrafiło dzielić. Przypominanie zapisów starożytnej księgi powodowało, że w kamienicach błudowskich ustawało na chwilę dokuczliwe łomotanie. Najbardziej cierpiały sufity, które były po to, aby zapewniać dobrosąsiedzki spokój a teraz wrzask, towarzyszący nienawiści, nie przynosił nikomu spokoju a miastu oczekiwanego splendoru. Halabardnicy wzywani do wybuchających awantur niewiele mogli zdziałać, odchodzili jak niepyszni, aby zaraz po tym powrócić, nie pomagały przywoływane cytaty z miejskiej księgi. Dostojni mieszczanie gotowi byli wprowadzić zapis i w ratuszowych archiwach złożyć, do wieczystego stosowania, że przynajmniej z za puszczy a osiedli w grodzie nad Mieleciną, winni przyswoić panujące w nim obyczaje, to jest zachować spokój i powagę stosowaną do miejsca zamieszkania.

Nadto resztki spalonej chaty w pobliżu ratusza nie były chlubnym widokiem, przynosiły jedynie niepokój. Słane więc były petycje do ratusza aby szpetotę tę usunąć i złych wspomnień się pozbyć. W powietrzu unosił się jeszcze odór germańskiej buty, bezwzględności, swądu spalenizny i płaczu bezradnego przykrytej wschodnim bimbrem jak perfumami witanej, sowieckości, znaczonej tak samo kopcami mogił i trwożliwymi snami. Ozdabiano, jakby na przekór, ściany domostw makatkami i beztroskimi landszaftami. Pływały na nich niczym nie niepokojone łabędzie, ptaszęta świergoliły nieustannie,

radość życia spacerowała ulicami miasteczka, od puszczy okalającej ostrokół miejski wiatr przynosił odżywczy powiew i dyskretny śmiech przetaczał się ulicami. Wydobywał się na powrót za bramy miejskie, aby radość obwieścić wszystkim mieszkańcom tej ziemi. Podbudowany radosnym nastrojem mieszczan grodu nad Mieleciną, rumak czuwający na dachu jednej z kamienic, rżał radośnie a zegar na pochylonej wieży, jak na królewskim zamczysku, wybijał dostojnie godziny. Czas płynął odwiecznym nurtem, co jak się mieszkańcom grodu zdawało, potwierdzały donośnie dzwony na wieżach obu świątyń.

A modlitwy dalej płynęły zgodnym rytmem. Arytmii niebo nie uznawało. Dla otrzeźwienia uderzało gniewnie w domostwa, łamiąc drzewa niczym chruściane ogrodzenia, czyniąc przy tym wiele szkód.

Z obu świątyń wylewał się żarliwy śpiew wypełniony prośbami o błogosławieństwo dla pięknej Ziemi Błudowskiej. Modlitwami otulano okolicę i wszystkie żyjące istoty, nawet tych, którzy po powrocie do domów, wszczynali kolejne sąsiedzkie awantury. Zazdrości nijak nie dawało się wyplenić. Poszukiwano najprzeróżniejszych medykamentów u miejscowych zielarzy. Na nic się zdawały owe mikstury. Przywleczony został z za puszczy przepis, w dymach czarcich obrzędów stworzony, wonięjący siarką piekielną, wszak nie był Dziełem Bożym, trafiając w ręce jednej z mieszczek. W miejskie bramy znowu wtargnęło niezauważenie zło a rumak zarżał niespokojnie i zegar wstrzymał oddech.

Błudowianin ■

